

2024
5 OSCARS
— NOMINACJE, W TYM —
NAJLEPSZY FILM

STREFA INTERESÓW

SCENARIUSZ LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO DLA SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH

TEMAT: RÓŻNE SPOSOBY OPOWIADANIA O OBOZIE AUSCHWITZ-BIRKENAU. „STREFA INTERESÓW” W REŻ. JONATHANA GLAZERA I OPOWIADANIE TADEUSZA BOROWSKIEGO „LUDZIE, KTÓRZY SZLI”.

Adresaci: **Uczniowie klas programowo najwyższych szkoły ponadpodstawowej**

Przedmiot: **Język polski**

Czas trwania: **90 minut**

Cele lekcji:

Uczeń / uczennica:

- w interpretacji tekstów kultury wykorzystuje **wiedzę o kontekstach**;
- doskonalą umiejętność **świadomego odbioru tekstu kultury** na różnych poziomach: **dosłownym, metaforycznym, symbolicznym i aksjologicznym**;
- **wskazuje związki** między różnymi aspektami utworu (estetycznym, etycznym, poznawczym);
- **określa problematykę** utworu;
- **analizuje** sceny i kadry z filmu pod kątem tematu;
- **prezentuje własne przeżycia** wynikające z kontaktu z tekstem audiowizualnym.

Metody i formy pracy:

- heureka;
- analiza kadrów filmowych,
- praca z tekstem literackim i źródłowym,
- karta pracy,
- praca zespołu klasowego,
- praca indywidualna,
- praca w parach.

Materiały pomocnicze:

- Film „Strefa interesów” w reż. Jonathana Glazera,
- Opowiadanie Tadeusza Borowskiego „Ludzie, którzy szli” (lektura obowiązkowa),
- Karty pracy.

Przed lekcją:

Lekcja powinna się odbyć po obejrzeniu filmu „Strefa interesów” w reżyserii Jonathana Glazera. Nauczyciel/nauczycielka przed lekcją drukuje odpowiednią liczbę kart pracy. Kilka dni przed planowaną realizacją tematu prosi uczniów/uczenice o przeczytanie opowiadania Tadeusza Borowskiego „Ludzie, którzy szli”.



PRZEBIEG LEKCJI



1. Nauczyciel/nauczycielka zaczyna od swobodnej rozmowy z uczniami, jakie emocje towarzyszyły im przy oglądaniu filmu. Warto pochylić się szczególnie nad tymi wypowiedziami, które mogą sprowadzać się do przemyśleń, iż film wywołuje trudne emocje, stanowi wyzwanie dla uczniów, że nie wszyscy chcą się z takimi wyzwaniami mierzyć. Odpowiedzią może być argument, iż film posiada dużą wartość poznawczą, scenariusz został stworzony w oparciu o teksty źródłowe, dokumenty udostępnione przez Muzeum Auschwitz-Birkenau i współpracę z konsultantami i historykami. „Strefa interesów” realizowana była w Polsce, w Oświęcimiu, niedaleko obozu, końcowe sceny pokazują wnętrza Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Prowadzący/prowadząca wyświetla na tablicy multimedialnej biogram Rudolfa Hössa z teki edukacyjnej IPN.

HÖSS RUDOLF (1900–1947) – SS-Obersturmbannführer, organizator i pierwszy komendant Konzentrationslager (KL) Auschwitz. Od 1933 r. w SS, rozpoczął służbę w KL Dachau w grudniu 1934 r., początkowo jako wartownik, później jako kierownik bloku (Blockführer) i podoficer raportowy (Rapportführer). W sierpniu 1938 r. przeniesiony został do KL Sachsenhausen, gdzie rok później otrzymał awans na stanowisko kierownika obozu (szefa Wydziału III obejmującego kierownictwo obozu – Schutzhaftlagerführung). W kwietniu 1940 r. mianowany komendantem nowo powstałego obozu Auschwitz, pozostał na tym stanowisku aż do listopada 1943 r. Miał ogromny wpływ na funkcjonowanie obozu i procedury traktowania więźniów. Za czasów jego komendantury poważnie rozbudowano obóz oświęcimski, wzniesiono obozy w Brzezince (Birkenau) i Monowicach oraz wiele podobozów, zbudowano wszystkie istniejące w KL Auschwitz krematoria i rozpoczęto na szeroką skalę Zagładę Żydów w komorach gazowych.

Następnie przeniesiony na kierownicze stanowisko w Głównym Urzędzie Administracyjno-Gospodarczym SS, w maju 1944 r. powrócił na trzy miesiące do Oświęcimia, gdzie jako komendant (Standortälteste) garnizonu SS nadzorował Zagładę Żydów z Węgier. Po wojnie aresztowany przez Brytyjczyków, zeznawał na procesie w Norymberdze, następnie w ramach ekstradycji skierowany został do Polski. Złożył tu zaskakująco szczere i obszerne wyjaśnienia, w polskim więzieniu napisał też autobiografię. 2 kwietnia 1947 r. skazany został na karę śmierci, a następnie stracony na terenie byłego obozu.

Auschwitz – pamięć dla przyszłości. Materiały dla ucznia, pod red. Doroty Mazek i Anny Piekarskiej, Warszawa, Instytut Pamięci Narodowej, 2003, s. 16.

Następnie zadaje pytania:

- *Które elementy biografii Hössa zostały przedstawione w filmie?*
- *Czego dowiadujemy się z filmu o Hösie jako komendancie obozu?*
- *Jakim ojcem i mężem jest, Twoim zdaniem, Rudolf Höss?*
- *Jaki widzisz wpływ pracy i stanowiska Hössa na życie jego rodziny?*

Nauczyciel/nauczycielka rozdaje uczniom/uczennicom **Kartę pracy nr 1** – fragment wspomnień Rudolfa Hössa spisanych po II wojnie światowej, kiedy przebywał w więzieniu. Prosi, aby młodzież pracowała w parach, tak jak siedzą w ławkach. Po upływie 15 minut prowadzący/prowadząca prosi o odczytanie spisanych wniosków. Następnie konfrontuje je z wiedzą na temat komendanta wyniesioną z obejrzanego filmu. Prowokuje do refleksji nad „szczerością” wyznań Hössa w pamiętniku, próbując łączyć jego zachowania i przemyślenia z ideologią nazizmu i rolą, jaką pełnił Höss w maszynie Zagłady.

PRZEBIEG LEKCJI

2. Nauczyciel/nauczycielka przedstawia uczniom/uczennicom definicję pojęcia behawioryzm.

Behawioryzm (ang. behaviour = zachowanie) – w literaturze tendencja w powieści amerykańskiej okresu międzywojennego, rezygnująca z tzw. analizy psychologicznej; bohater ukazany jest tylko w relacjach o jego czynach i zachowaniach oraz poprzez przytoczenia jego wypowiedzi, z reguły bliskich mowie potocznej, kolokwialnych, często urywanych i niepełnych.

Słownik terminów literackich, pod red. Janusza Sławińskiego, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2010, s. 62.

- *W jaki sposób można odnieść powyższy termin do filmu „Strefa interesów”?*
- *Jakie cechy Hössa jako komendanta i nazisty można wyczytać z filmu „Strefa interesów”? Z czego wnioskujemy o tych cechach?*
- *Które wypowiedzi komendanta z filmu są dla nas dodatkową informacją do jego charakterystyki?*

Prowadzący/prowadząca rozdaje uczniom/uczennicom **Kartę pracy nr 2**, fragmenty opowiadania Tadeusza Borowskiego „Ludzie, którzy szli” (lektura obowiązkowa) i prosi o odpowiedzi na załączone w karcie pytania (praca indywidualna).

Po upływie 10 minut (lub 15 minut) wybrani/wybrane uczniowie/uczennice odczytują wypracowane wnioski. Wspólnie z nauczycielem/nauczycielką porządkują wiedzę na temat genezy opowiadań Tadeusza Borowskiego i informacje dotyczące obozów koncentracyjnych w Polsce.



PRZEBIEG LEKCJI



3. Nauczyciel/ nauczycielka rozdaje uczniom/uczennicom **Kartę pracy nr 3** lub wyświetla ją na tablicy multimedialnej. Prosi, aby przyjrzeni się kadrom filmowym i podzielili je na dwie grupy: na te, które pozbawione są elementów świata obozu Auschwitz-Birkenau (A) i te, które ukazują rzeczywistość obozową (B).

Ćwiczenie służy rozwijaniu uważności młodego widza.

Prowadzący/prowadząca pyta uczniów/uczenice:

- *Jakie emocje budzi w Was przestrzeń filmowa?*
- *Jaki obraz świata przedstawionego wylania się z filmu?*
- *Jaką rolę odgrywają w „Strefie interesów” rodzaje planów filmowych, kompozycja, światło?*
- *Jakich kolorów używają twórcy, aby zaznaczyć różnice między światem obozu a światem rodziny Hössów?*

*** Sugestie dla nauczyciela/nauczycielki:** szerokie plany, panoramy, plany ogólne w scenach „na zewnątrz”; pokazywanie bohaterów w ciasnych i zamkniętych przestrzeniach domu, sugerując ich ograniczenie i izolację; ekspozycja słoneczna, naturalna ekspozycja światła w pomieszczeniach, brak zbliżeń i doświetleń postaci, aby nie narzucać widzom emocji; przestrzeń obozu jest przedstawiona w szarych i brązowych tonach, podkreślając ponurość i grozę; to wszystko sprowadza się do surowej obserwacji skłaniającej odbiorcę do przetworzenia tego, co widzi i skonfrontowania ze swoją wiedzą o świecie i życiu.



PRZEBIEG LEKCJI



4. Na zakończenie części realizacyjnej lekcji nauczyciel/nauczycielka wyświetla uczniom/uczennicom (lub rozdaje **Kartę pracy nr 4**) wypowiedź Ewy Puszczyńskiej, producentki filmu, dotyczącą roli dźwięku w „Strefie interesów”.

Po zapoznaniu się z tekstem prowadzący/prowadząca pyta:

- *Jaki dźwięk wpłynął na Wasz odbiór filmu?*
- *Co bardziej oddziaływało na Wasze emocje podczas projekcji: obrazy czy dźwięki?*

W filmie twórcy wykorzystują dźwięk jako narzędzie do budowania napięcia, atmosfery i kontrastu między światem obozu a światem rodziny Hössów. Zastosowano tu różne techniki dźwiękowe, takie jak: kontrapunkt (zestawianie spokojnej muzyki klasycznej z odgłosami cierpienia i przemocy, np. scena kiedy Höss jedzie autem do obozu i słyszymy kompozycję Wolfganga Amadeusza Mozarta), dźwięk diegetyczny (dialogi, dźwięki obecne w obrazie, odgłosy dochodzące z obozu), dźwięk niediegetyczny (muzyka i dźwięki – Mica Levi), efekt dźwiękoszczelności widoczny i słyszalny w pierwszej scenie (zaczyna się w ciemności, gdzie słychać tylko stłumione krzyki i dziecięcy gwar, a potem śpiew ptaków), służący pokazaniu, że dźwięk jest odizolowany od obrazu i że bohaterowie nie słyszą tego, co dzieje się za murem.

5. Prowadzący/prowadząca przechodzi do podsumowania tematu. Prosi uczniów/uczennice, aby podzielili się refleksją dotyczącą przeprowadzonych lekcji.

- *Czego się nauczyliście?*
- *Co zapamiętaliście?*
- *Które zagadnienie chcielibyście poznać szerzej?*
- *Co Was zastanowiło?*
- *Jakie macie pytania do lekcji?*
- *W jaki sposób film „Strefa interesów” poszerzył Waszą wiedzę dotyczącą Holokaustu?*
- *Jaki widzicie potencjał obejrzanego filmu w wykorzystaniu go na egzaminie pisemnym i ustnym z języka polskiego? Jakie tematy i problemy moglibyście wówczas poruszyć?*

Praca domowa (dla chętnych)

Wysłuchaj wypowiedzi Mariana Turskiego, byłego więźnia Auschwitz-Birkenau <https://www.youtube.com/watch?v=Dby2h3CPOGo> i zinterpretuj jego słynne słowa: „Auschwitz nie spadło z nieba”.

Wykorzystaj nie tylko fragment jego przemówienia, ale również konteksty literackie dotyczące literatury obozowej oraz film Jonathana Glazera „Strefa interesów”.

KARTA PRACY NR 1

Przeczytaj poniższy fragment wspomnień Rudolfa Hössa i odpowiedz na pytania pod tekstem.

Jeżeli jakieś zajście bardzo mnie wzburzyło, to nie mogłem wracać do domu, do mojej rodziny. Dosiadałem konia i w tej szalonej jeździe odganiałem straszliwe obrazy. Często w nocy szedłem do stajni i tam znajdowałem ukojenie wśród moich ulubieńców.

Zdarzyło się, że kiedy byłem w domu, myśli moje nagle zwracały się ku jakimś szczegółom akcji eksterminacyjnej. Musiałem wtedy wychodzić z domu. Nie mogłem wytrzymać w serdecznej atmosferze rodzinnej. Gdy widziałem, jak nasze dzieci wesoło się bawiły i jak bardzo szczęśliwa była moja żona, mając przy sobie najmłodszą córeczkę, przychodziło mi nieraz na myśl: jak długo jeszcze będzie trwało wasze szczęście? Żona moja nigdy nie mogła wytłumaczyć sobie moich posępnych nastrojów i przypisywała je kłopotom związanym ze służbą.

Stojąc nocą przy transportach, przy komorach gazowych, przy płomieniach – myślałem często o swojej żonie i dzieciach, nie wiążąc tych myśli bliżej z tym wszystkim, co się działo dookoła. Nieraz słyszałem to samo od ludzi żonatych pełniących służbę w krematoriach. Gdy się widzi, jak kobiety z dziećmi idą do komór gazowych, mimo woli myśli się o własnej rodzinie.

Nie znalazłem już szczęścia, odkąd w Oświęcimiu zaczęło się masowe zabijanie. Byłem niezadowolony z siebie. Nie było widać, kiedy się ta praca skończy i kiedy główne zadanie zostanie wykonane; nie można też było polegać na współpracownikach. Przełożeni nie rozumieli mnie i nie chcieli wysłuchać, kiedy się do nich zwracałem. Sytuacja, w której się znajdowałem, nie była ani przyjemna, ani godna pozazdroszczenia. A jednak wszyscy w Oświęcimiu sądzili, że komendantowi dobrze się żyje.

Prawda, że mojej rodzinie dobrze było w Oświęcimiu. Spełniano każde życzenie żony i dzieci. Dzieci mogły szaleć do woli, żona miała tyle ulubionych kwiatów, że czuła się wśród nich jak w raju.

Więźniowie starali się, jak mogli, aby zrobić coś przyjemnego mojej żonie i dzieciom, aby wyświadczyć im jakąś przysługę. Żaden były więzień nie mógłby prawdopodobnie powiedzieć, że go w naszym domu

pod jakimkolwiek względem źle traktowano. Moja żona najchętniej podarowałaby coś każdemu więźniowi, który u nas pracował, a dzieci ciągle żebrały u mnie o papierosy dla więźniów. Szczególnie były one przywiązane do ogrodników.

Cała nasza rodzina odznaczała się uderzającym zamiłowaniem do rolnictwa, szczególnie lubiła zwierzęta. Co niedziela musiałem z rodziną objeżdżać pola i chodzić po stajniach; nawet psiarni nie można było pominąć. Największymi względami cieszyły się oba nasze konie i źrebak. Dzieci zawsze miały w ogrodzie jakieś osobliwe zwierzątka, które im znosili więźniowie: to żółwie, to znów kuny, koty lub jaszczurki. Ciągłe było w ogrodzie coś nowego i interesującego. W lecie dzieci pluśkały się albo w basenie kąpielowym w ogrodzie, albo w Sole. Największą radość sprawiało im, gdy tatuś kąpał się razem z nimi. On jednak miał tak mało czasu na te wszystkie zabawy dziecięce.

Dziś gorzko żałuję, że nie poświęciłem więcej czasu mojej rodzinie, ale zawsze uważałem, że muszę być stale na służbie. Przez to przesadne poczucie obowiązku sam czyniłem swe życie jeszcze cięższym, niż było ono już samo przez się. Żona moja wciąż mnie ostrzegała mówiąc: „Nie myśl tak ciągle o służbie, myśl także o swojej rodzinie”. Lecz co moja żona mogła wiedzieć o tym, co mnie gnębiło. Nigdy się o tym nie dowiedziała.

Oświęcim w oczach SS, pod red. Ireny Polskiej, Katowice, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1985, s. 92 – 93.

1. *Które z powyższych informacji zostały przedstawione w filmie „Strefa interesów”?*
2. *Jakie emocje wycytujesz z powyższego wspomnienia Hössa?*
3. *Jak myślisz, czy w obliczu wyczekiwania na wyrok śmierci można uznać je za szczere? Czy znajdujesz w nich jakąś formę skruchy i poczucia winy?*
4. *Jakie przemyślenia (rozwinęte dodatkowo poprzez obejrzenie „Strefy interesów”) budzi w Tobie obraz życia Hössa i jego rodziny w posiadłości położonej obok murów obozu Auschwitz-Birkenau?*

KARTA PRACY NR 2

Przeczytaj poniższe fragmenty opowiadania Tadeusza Borowskiego „Ludzie, którzy szli” i odpowiedz na pytania.

Obok naszego obozu roboczego był nie zamieszkały i nie wykończony odcinek C. Gotowe stały tylko baraki i ogrodzenia z naelektryzowanego drutu. Ale nie było papy na dachach, a niektóre bloki nie miały prycz. Przy pryczach trzypiętrowych końskie bloki obozu w Birkenau mogły pomieścić do pięciuset ludzi. Na odcinku C wstawiano do tych bloków po tysiąc i więcej młodych dziewcząt, wybranych z tych ludzi — którzy szli. Dwadzieścia osiem bloków — ponad trzydzieści tysięcy kobiet. Kobiety te ostrzyżono do skóry, ubrano w letnie sukieneczki bez rękawków. Bielizny nie dostały. Ani łyżki, ani miski, ani szmaty do ciała. Birkenau leżało na mokradłach u podnóża gór. W dzień doskonale było je widać przez przejrzyste powietrze. Rano tonęły we mgle i zdawały się być oszronione, ponieważ ranki były niezwykle zimne i nasiąknięte mgłą. Ranki te orzeźwiały nas przed upalnym dniem, ale kobiety, które o dwadzieścia metrów na prawo stały od piątej rano na apelu, były zsiniałe od zimna i tuliły się do siebie jak stado kuropatw.

Nazwaliśmy ten obóz Perskim Rynkiem. W dzień pogodne kobiety wychodziły z bloków i kłębiły się na szerokiej drodze między blokami. Barwne letnie suknie i kolorowe chusteczki zakrywające gołe głowy sprawiały z daleka wrażenie jaskrawego, ruchliwego, gwarnego rynku. Przez swoją egzotyczność — perskiego.

Z daleka kobiety nie miały ani twarzy, ani wieku. Tylko białe plamy i pastelowe postacie.

Perski Rynek nie był obozem gotowym. Komando Wagner budowało na nim drogę z kamienia, którą ubijał wielki walec. Inni gmerali przy kanalizacji i umywalniach, świeżo zakładanych na wszystkich odcinkach Birkenau. Jeszcze inni kładli podwaliny pod dobrobyt odcinka: zwozili kołdry, koce, naczynia blaszane i skrzętnie składali je do magazynu do dyspozycji szefa, zarządzającego esmana. Oczywiście, część z tych rzeczy natychmiast szła na obóz, rozkradana przez pracujących tam ludzi. Tyle zresztą było pożytku z tych wszystkich kołder, koców i naczyń, że można je było ukraść.

Tadeusz Borowski, Ludzie, którzy szli, [w:] Tadeusz Borowski, Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania, Warszawa, PIW, 1974, s. 131–132.

Wiadomo, że Oświęcim i Birkenau szły od złego do dobrego. Najpierw bili i zabijali na komandach nagminnie, potem sporadycznie. Najpierw ludzie spali na podłodze bokiem i obracali się na komendę, potem na pryczach, jak kto chciał, i nawet pojedynczo na łózkach. Wpierw ludzie stali po dwa dni na apelu, potem tylko do drugiego gongu, do godziny dziewiętej. W pierwszych latach nie wolno było przysyłać paczek, później pozwolono na pięćset gram, wreszcie — ile chcesz. Nie wolno było mieć kieszeni, później pozwolono nawet na ubrania cywilne na terenie Birkenau. W obozie było „coraz lepiej”. Po trzech czy czterech latach nikt nie wierzył, że mogłoby być po dawnemu, i był dumny, że przeżył. Im gorzej Niemcom na froncie, tym lepiej jest w obozie. A że im będzie coraz gorzej...

Na Perskim Rynku czas cofnął się wstecz. Oglądaliśmy znowu Oświęcim z czterdziestego roku. Kobiety pożądliwie chęptały zupę, której u nas na blokach nikt nie jadł. Śmierdziały potem i krwią kobiecą. Od godziny piątej rano stały na apelu. Zanim je policzono, była prawie dziewiąta. Wtedy dostawały zimną kawę. O trzeciej po południu zaczynały apel wieczorny i dostawały kolację: chleb i dodatki do chleba. Ponieważ nie pracowały, nie przysługiwała im cula — dodatek za pracę.

Czasem wypędzano je z bloków w dzień na apel nadprogramowy. Ustawiały się ciasno piątkami i jedna za drugą wchodziły do bloku. Rozłożyste blondyny, esmanki w butach z cholewami, wyciągały z szeregów chudsze, brzydsze, brzuchate i wrzucały do środka „oka”. „Oko” — były to sztubowe trzymające się za ręce. Tworzyły zamknięte koło. Napelnione kobietami „oko” posuwało się jak makabryczny taniec pod bramę obozu i wsiadało w „oko” ogólne. Pięćset, sześćset, tysiąc wybranych kobiet. Szły wszystkie — tą drogą. Czasami wchodziła esmanka na blok. Rozglądała się po buksach, kobieta patrząca na kobiety. Pytała, kto chce iść do lekarza? Która jest ciężarna? Dostaną mleko i biały chleb w szpitalu. Wychodziły kobiety z buks i ogarnięte „okiem” szły pod bramę — też na tę drogę.

Tadeusz Borowski, Ludzie, którzy szli, [w:] Tadeusz Borowski, Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania, Warszawa, PIW, 1974, s. 136–137.

1. Jakie szczegóły życia obozowego zostały przedstawione w powyższych fragmentach opowiadania? Wypisz je w formie notatki.
2. Wypisz cytaty, które świadczą o zastosowaniu narracji behawioralnej
3. Omów w trzech zdaniach rolę kontekstu biograficznego opowiadań Tadeusza Borowskiego.
4. Jak myślisz, czy ograniczenie świata przedstawionego filmu „Strefa interesów” do scen poza obozem wpływa na ograniczoną wiedzę widza o mechanizmie Zagłady? Uzasadnij odpowiedź.

KARTA PRACY NR 3

Przyjrzyj się poniższym kadrom filmowym i podziel je na dwie grupy: na te, które pozbawione są elementów świata obozu Auschwitz-Birkenau (A) i te, które ukazują rzeczywistość obozową (B).



KARTA PRACY NR 4

Od początku mówiłam, że będziemy kręcić dwa filmy – jeden w obrazie z przypisanym mu dźwiękiem i drugi, który opowiada tylko dźwiękiem i jest niezwykle ważny, bo w ogóle nie pokazujemy ofiar. Nawet jeżeli w niektórych scenach wychodzimy poza dom i teoretycznie jesteśmy z więźniami, którzy gdzieś tam pracują, to ich nie widzimy, a jedynie słyszymy. To kompletnie nowe podejście do mówienia o Holokauście.

Choć dla mnie „Strefa interesów” nie jest tylko filmem o Holokauście. Na pewno wymyka się definicji filmu historycznego i – mam nadzieję – mówi jeszcze o czymś więcej współczesnym widzom. Zbudowanie tej bardzo specyficznej formy dźwiękowej wymagało konkretnych założeń, a potem pieczołowitego ich zrealizowania. Johnnie Burn, sound designer, i jego ekipa wykonali gigantyczną pracę nad gromadzeniem dźwięków, które było słychać w Auschwitz. Sięgnęli po wiele archiwalnych nagrań, które zostały cyfrowo przetworzone i uzupełnione nieoczywistą, niepokojącą muzyką Miki Levi.

Rzykantka z cygarem. Rozmowa Rafała Pawłowskiego z Ewą Puszczryńską,
„Kino” 2024, nr 1/2, s. 64.



OPRACOWANIE

Scenariusz lekcji opracowała Anna Równy — instruktorka w kinie Fenomen w WDK w Kielcach, absolwentka studiów doktoranckich w Katedrze Wiedzy o Filmie i Kulturze Audiowizualnej Uniwersytetu Gdańskiego oraz studiów podyplomowych z zakresu dziennikarstwa internetowego i dziennikarstwa filmowego, certyfikowana trenerka edukacji filmowej i medialnej. Koordynatorka merytoryczna ogólnopolskiego projektu Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej. Współpracuje ze Stowarzyszeniem Nowe Horyzonty, Centrum Kultury Filmowej im. Andrzeja Wajdy, Międzynarodowym Festiwałem Filmów Młodego Widza Ale Kino w Poznaniu oraz instytucjami i organizacjami, konsultując programy i działania związane z edukacją i kulturą filmową uczniów i dorosłych. Laureatka Nagrody PISF w kategorii Edukacja młodego widza na 40. Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni w 2015 roku. W roku 2021 otrzymała certyfikowany tytuł Mistrza Pedagogii nadawany przez Ruch Innowacyjny w Edukacji.



Strefa interesów

reż. Jonathan Glazer

Wielka Brytania, Polska, USA 2023, 106 min

KARTY PRACY DO SCENARIUSZA LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO

Temat:

**RÓŻNE SPOSOBY OPOWIADANIA O OBOZIE AUSCHWITZ-
BIRKENAU. „STREFA INTERESÓW” W REŻ. JONATHANA
GLAZERA I OPOWIADANIE TADEUSZA BOROWSKIEGO „LUDZIE,
KTÓRZY SZLI”.**

Przygotowała: Anna Równy

Karta pracy nr 1

Przeczytaj poniższy fragment wspomnień Rudolfa Hössa i odpowiedz na pytania pod tekstem.

Jeżeli jakieś zajście bardzo mnie wzburzyło, to nie mogłem wracać do domu, do mojej rodziny. Dosiadałem konia i w tej szalonej jeździe odganiałem straszliwe obrazy. Często w nocy szedłem do stajni i tam znajdowałem ukojenie wśród moich ulubieńców.

Zdarzyło się, że kiedy byłem w domu, myśli moje nagle zwracały się ku jakimś szczegółom akcji eksterminacyjnej. Musiałem wtedy wychodzić z domu. Nie mogłem wytrzymać w serdecznej atmosferze rodzinnej. Gdy widziałem, jak nasze dzieci wesoło się bawiły i jak bardzo szczęśliwa była moja żona, mając przy sobie najmłodszą córeczkę, przychodziło mi nieraz na myśl: jak długo jeszcze będzie trwało wasze szczęście? Żona moja nigdy nie mogła wytłumaczyć sobie moich posępnych nastrojów i przypisywała je kłopotom związanym ze służbą.

Stojąc nocą przy transportach, przy komorach gazowych, przy płomieniach – myślałem często o swojej żonie i dzieciach, nie wiążąc tych myśli bliżej z tym wszystkim, co się działo dookoła. Nieraz słyszałem to samo od ludzi żonatych pełniących służbę w krematoriach. Gdy się widzi, jak kobiety z dziećmi idą do komór gazowych, mimo woli myśli się o własnej rodzinie.

Nie znalazłem już szczęścia, odkąd w Oświęcimiu zaczęło się masowe zabijanie. Byłem niezadowolony z siebie. Nie było widać, kiedy się ta praca skończy i kiedy główne zadanie zostanie wykonane; nie można też było polegać na współpracownikach. Przełożeni nie rozumieli mnie i nie chcieli wysłuchać, kiedy się do nich zwracałem. Sytuacja, w której się znajdowałem, nie była ani przyjemna, ani godna pozazdroszczenia. A jednak wszyscy w Oświęcimiu sądzili, że komendantowi dobrze się żyje.

Prawda, że mojej rodzinie dobrze było w Oświęcimiu. Spełniano każde życzenie żony i dzieci. Dzieci mogły szaleć do woli, żona miała tyle ulubionych kwiatów, że czuła się wśród nich jak w raju.

Więźniowie starali się, jak mogli, aby zrobić coś przyjemnego mojej żonie i dzieciom, aby wyświadczyć im jakąś przysługę. Żaden były więzień nie mógłby prawdopodobnie powiedzieć, że go w naszym domu pod jakimkolwiek względem źle traktowano. Moja żona najchętniej podarowywałaby coś każdemu więźniowi, który u nas pracował, a dzieci ciągle żebrały u mnie o papierosy dla więźniów. Szczególnie były one przywiązane do ogrodników.

Cała nasza rodzina odznaczała się uderzającym zamiłowaniem do rolnictwa, szczególnie lubiła zwierzęta. Co niedziela musiałem z rodziną objeżdżać pola i chodzić po stajniach; nawet psiarni nie można było pominąć. Największymi względami cieszyły się oba nasze konie i źrebak. Dzieci zawsze miały w ogrodzie jakieś osobliwe zwierzęta, które im znosili więźniowie: to żółwie, to znów kuny, koty lub jaszczurki. Ciągłe było w ogrodzie coś nowego i interesującego. W lecie dzieci pluskały się albo w basenie kąpielowym w ogrodzie, albo w Sole. Największą radość sprawiało im, gdy tatuś kąpał się razem z nimi. On jednak miał tak mało czasu na te wszystkie zabawy dziecięce.

Dziś gorzko żałuję, że nie poświęciłem więcej czasu mojej rodzinie, ale zawsze uważałem, że muszę być stale na służbie. Przez to przesadne poczucie obowiązku sam czyniłem swe życie jeszcze cięższym, niż było ono już samo przez się. Żona moja wciąż mnie ostrzegała mówiąc: „Nie myśl tak ciągle o służbie, myśl także o swojej rodzinie”. Lecz co moja żona mogła wiedzieć o tym, co mnie gnębiło. Nigdy się o tym nie dowiedziała.

***Oświęcim w oczach SS*, pod red. Ireny Polskiej, Katowice, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1985, s. 92 – 93.**

1. Które z powyższych informacji zostały przedstawione w filmie „Strefa interesów”?
2. Jakie emocje wyczytujesz z powyższego wspomnienia Hössa?
3. Jak myślisz, czy w obliczu wyczekiwania na wyrok śmierci można uznać je za szczere? Czy znajdujesz w nich jakąś formę skruchy i poczucia winy?
4. Jakie przemyślenia (rozwinięte dodatkowo poprzez obejrzenie „Strefy interesów”) budzi w Tobie obraz życia Hössa i jego rodziny w posiadłości położonej obok murów obozu Auschwitz-Birkenau?

Karta pracy nr 2

Przeczytaj poniższe fragmenty opowiadania Tadeusza Borowskiego „Ludzie, którzy szli” i odpowiedz na pytania.

Obok naszego obozu roboczego był nie zamieszkały i nie wykończony odcinek C. Gotowe stały tylko baraki i ogrodzenia z naelektryzowanego drutu. Ale nie było papy na dachach, a niektóre bloki nie miały prycz. Przy pryczach trzypiętrowych końskie bloki obozu w Birkenau mogły pomieścić do pięciuset ludzi. Na odcinku C włączano do tych bloków po tysiąc i więcej młodych dziewcząt, wybranych z tych ludzi — którzy szli. Dwadzieścia osiem bloków — ponad trzydzieści tysięcy kobiet. Kobiety te ostrzyżono do skóry, ubrano w letnie sukieneczki bez rękawków. Bielizny nie dostały. Ani łyżki, ani miski, ani szmaty do ciała. Birkenau leżało na mokradłach u podnóża gór. W dzień doskonale było je widać przez przejrzyste powietrze. Rano tonęły we mgle i zdawały się być oszronione, ponieważ ranki były niezwykle zimne i nasiąknięte mgłą. Ranki te orzeźwiały nas przed upalnym dniem, ale kobiety, które o dwadzieścia metrów na prawo stały od piątej rano na apelu, były zsiniałe od zimna i tuliły się do siebie jak stado kuropatw.

Nazwaliśmy ten obóz Perskim Rynkiem. W dnię pogodne kobiety wychodziły z bloków i kłębiły się na szerokiej drodze między blokami. Barwne letnie suknie i kolorowe chusteczki zakrywające gołe głowy sprawiały z daleka wrażenie jaskrawego, ruchliwego, gwarne go rynku. Przez swoją egzotyczność — perskiego.

Z daleka kobiety nie miały ani twarzy, ani wieku. Tylko białe plamy i pastelowe postacie.

Perski Rynek nie był obozem gotowym. Komando Wagner budowało na nim drogę z kamienia, którą ubijał wielki walec. Inni gmerali przy kanalizacji i umywalniach, świeżo zakładanych na wszystkich odcinkach Birkenau. Jeszcze inni kładli podwaliny pod dobrobyt odcinka: zwozili kołdry, koce, naczynia blaszane i skrętnie składali je do magazynu do dyspozycji szefa, zarządzającego esmana. Oczywiście, część z tych rzeczy natychmiast szła na obóz, rozkradana przez pracujących tam ludzi. Tyle zresztą było pożytku z tych wszystkich kołder, koców i naczyń, że można je było ukraść.

Tadeusz Borowski, *Ludzie, którzy szli*, [w:] Tadeusz Borowski, *Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania*, Warszawa, PIW, 1974, s. 131–132.

Wiadomo, że Oświęcim i Birkenau szły od złego do dobrego. Najpierw bili i zabijali na komandach nagminnie, potem sporadycznie. Najpierw ludzie spali na podłodze bokiem i obracali się na komendę, potem na pryczach, jak kto chciał, i nawet pojedynczo na łózkach. Wpierw ludzie stali po dwa dni na apelu, potem tylko do drugiego gongu, do godziny dziewiątej. W pierwszych latach nie wolno było przysyłać paczek, później pozwolono na pięćset gram, wreszcie — ile chcesz. Nie wolno było mieć kieszeni, później pozwolono nawet na ubrania cywilne na terenie Birkenau. W obozie było „coraz lepiej”. Po trzech czy czterech latach nikt nie wierzył, że mogłoby być po dawnemu, i był dumny, że przeżył. Im gorzej Niemcom na froncie, tym lepiej jest w obozie. A że im będzie coraz gorzej...

Na Perskim Rynku czas cofnął się wstecz. Oglądaliśmy znowu Oświęcim z czterdziestego roku. Kobiety pożądliwie chleptały zupe, której u nas na blokach nikt nie jadł. Śmierdziały potem i krwią kobiecą. Od godziny piątej rano stały na apelu. Zanim

je policzono, była prawie dziewiąta. Wtedy dostawały zimną kawę. O trzeciej po południu zaczynały apel wieczorny i dostawały kolację: chleb i dodatki do chleba. Ponieważ nie pracowały, nie przysługiwała im culaga — dodatek za pracę.

Czasem wypędzano je z bloków w dzień na apel nadprogramowy. Ustawiały się ciasno piątkami i jedna za drugą wchodziły do bloku. Rozłożyste blondyny, esmanki w butach z cholewami, wyciągały z szeregów chudsze, brzydsze, brzuchate i wrzucały do środka „oka”. „Oko” — były to sztubowe trzymające się za ręce. Tworzyły zamknięte koło. Napelnione kobietami „oko” posuwało się jak makabryczny taniec pod bramę obozu i wsiąkało w „oko” ogólne. Pięćset, sześćset, tysiąc wybranych kobiet. Szły wszystkie — tą drogą. Czasami wchodziła esesmanka na blok. Rozglądała się po buksach, kobieta patrząca na kobiety. Pytała, kto chce iść do lekarza? Która jest ciężarna? Dostaną mleko i biały chleb w szpitalu. Wychodziły kobiety z buks i ogarnięte „okiem” szły pod bramę — też na tę drogę.

Tadeusz Borowski, *Ludzie, którzy szli*, [w:] Tadeusz Borowski, *Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania*, Warszawa, PIW, 1974, s. 136–137.

1. Jakie szczegóły życia obozowego zostały przedstawione w powyższych fragmentach opowiadania? Wypisz je w formie notatki.
2. Wypisz cytaty, które świadczą o zastosowaniu narracji behawioralnej.
3. Omów w trzech zdaniach rolę kontekstu biograficznego opowiadań Tadeusza Borowskiego.
4. Jak myślisz, czy ograniczenie świata przedstawionego filmu „Strefa interesów” do scen poza obozem wpływa na ograniczoną wiedzę widza o mechanizmie Zagłady? Uzasadnij odpowiedź.

Karta pracy nr 3

Przyjrzyj się poniższym kadrom filmowym i podziel je na dwie grupy: na te, które pozbawione są elementów świata obozu Auschwitz-Birkenau (A) i te, które ukazują rzeczywistość obozową (B).









Karta pracy nr 4

Od początku mówiłam, że będziemy kręcić dwa filmy – jeden w obrazie z przypisanym mu dźwiękiem i drugi, który opowiada tylko dźwiękiem i jest niezwykle ważny, bo w ogóle nie pokazujemy ofiar. Nawet jeżeli w niektórych scenach wychodzimy poza dom i teoretycznie jesteśmy z więźniami, którzy gdzieś tam pracują, to ich nie widzimy, a jedynie słyszymy. To kompletnie nowe podejście do mówienia o Holokauście.

Choć dla mnie „Strefa interesów” nie jest *tylko* filmem o Holokauście. Na pewno wymyka się definicji filmu historycznego i – mam nadzieję – mówi jeszcze o czymś więcej współczesnym widzom. Zbudowanie tej bardzo specyficznej formy dźwiękowej wymagało konkretnych założeń, a potem pieczołowitego ich zrealizowania. Johnnie Burn, sound designer, i jego ekipa wykonali gigantyczną pracę nad gromadzeniem dźwięków, które było słychać w Auschwitz. Sięgnęli po wiele archiwalnych nagrań, które zostały cyfrowo przetworzone i uzupełnione nieoczywistą, niepokojącą muzyką Miki Levi.

Rzykantka z cygarem. Rozmowa Rafała Pawłowskiego z Ewą Puszczynską, „Kino” 2024, nr 1/2, s. 64.